№ 90 Białystok. 2 Maja 1923. Środa CENA 600 Mk. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1. telefon 83

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk. z odnoszeniem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na 4-ej stronie mk. 600. W tekście 1200. Ogłosz. zagranicz. i nn okrętowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie

Jak przeszedł dzień 1 maja w Warszawie

Krwawa bójka z komunistami na placu Teatralnym

Rozpędzenie manifestantów bundowców

Czternastu rannych w starciach ulicznych

(Telefonem z Warszawy).

Objazd remiz tramwajowych.

Już o godz. 6 rano korespondent wasz objechał samochodem wszystkie remizy tramwajów miejskich, t. j. Muranów, Wolę i Mokotów, by na miejscu przekonać się naocznie o sytuacji.

Wobec pogłosek o przygotowywanych wystąpieniach, komenda policji już w nocy wydała odpowiednie zarządzenia, delegując między godziną 5 a 6 rano do wszystkich remiz grupy uzbrojonych w karabiny policjantów.

Na Muranowie

Godz. 7 m. 15. Bramy remizy otwarte. Elektrowozy gotowe do wyjazdu. Obok grupka policjantów.

O zwykłej porze przybyli nieliczni pracownicy tramwajów, pracy jednak nie podjęto i na miasto nie wyjechał żaden elektrowóz.

Na Woli

Godz. 7 m. 25. Tutaj sytuacja naprężona. Na czterech rogach przy wylocie ul. Młynarskiej i Wolskiej stoją grupy tramwajarzy, żony ich oraz publiczność oczekująca na tramwaje.

Wejścia w ul. Młynarską prowadzące do budynków zarządu tramwajów i remizy pilnuje oddział policjantów pod kierunkiem podkomisarza VII komisarjatu, p. Chwata.

Z chętnie udzielonych informacyj przez p. Chwata dowiadujemy się, że o godz. 7 rano wyruszyły z remizy trzy — „szesnastki", trzy — „dziewiątki" i jedna — „piątka".

Konduktorzy stawili się w nikłej liczbie, więcej przybyło — motorniczych.

Wszyscy zebrali się na sali, gdzie odbył się wiec. Większość zebranych wypowiedziała się za wstrzymaniem ruchu i niepodjęciem pracy.

W Mokotowie

Godz. 7 m. 50. Policji nazewnątrz nie widać. Bramy remizy otwarte. Wagony już są na ulicy Puławskiej. Pracownicy zjawili się w nikłej liczbie i na miasto nie wyjeżdżali.

Wstrzymanie wozów na placu Unji Lubelskiej.

Godz. ... jadąc z powrotem do redakcji, stajemy na chwilę przy ul. Bagateli i placu Unji Lubelskiej. Zebrany tu tłum zatrzymuje wóz tramwajowy. Ponieważ motorniczy opiera się i nie chce zawrócić do remizy, kilku mężczyzn wchodzi do wagonu i siłą zmusza kierowcę do powrotu.

Przy tej sposobności poturbowano konduktora Nr. 484, Wojtanowicza oraz motorniczego Jana Kubela.

Zbiórki manifestantów na mieście

Od wczesnego rana w różnych częściach miasta zaczęły się gromadzić grupy manifestantów, którzy następnie w pochodach przeciągali na plac Teatralny.

O godz. 9-ej m. 20 spotkałem na ul. Rymarskiej pochód tramwajarzy w ilości 200 osób ze sztandarem.

Znaczniejsza ilość zebrała się na ul. Leszno 53 w Związku Metalowców.

Godz. 9 m. 30. Ulicą Chłodną przeciągnął ogromny, kilkutysięczny pochód, z ośmioma sztandarami, trzema transparentami i czterema orkiestrami. Pochód otwierała milicja P. P. S.

Na transparentach widniały napisy:

„Precz z faszystami!" „Żądamy uwolnienia więźniów politycznych!" „Niech żyje rewolucja socjalistyczna!" Kobiety niosły transparenty z hasłem: „Żądamy ochrony matek!"

Incydent z tramwajami.

Pochód ten zdążając na plac Teatralny spotkał po drodze dwa wracające do remizy wolskiej wozy tramwajowe, nr. nr. 9 i 16.

„Dziewiątkę" prowadził kontroler w otoczeniu policji, „szesnastkę" motorniczy w asyście milicji pepesowskiej. Tłum zagrodził przejazd tramwajom, w których nie było zresztą publiczności, wybił w nich cztery szyby, następnie jednak pod wpływem milicji P. P. S. oba wozy przepuścił dalej.

Dwu ranionych

Przed remizą tramwajową na Woli korespondent wasz spotkał karetkę Pogotowia, która została wezwana do opatrzenia dwu pobitych wśród zamieszania ulicznego.

Przed siedzibą P. P. S.

Godz. 10. W Alejach Jerozolimskich balkony siedziby O. K. R. przybrane są na czerwono. Z balkonów zwisają sztandary, między balkonami tarcza z napisem P. P. S.

W tej chwili Alejami nadciąga pochód akademików z śpiewem i sztandarami.

Na placu Teatralnym

Tegoroczne święto majowe w porównaniu z rokiem zeszłym wypadło nieco skromniej. Udział robotników w obchodzie zmniejszył się tak, że plac Teatralny zajęty jest tylko w centrum. Boki, a więc od strony ulic Wierzbowej, Bielańskiej, Senatorskiej i Nowosenatorskiej są puste. Na trotuarach gromadki ludzi.

Zbiórka na placu Teatralnym rozpoczęła się kwadrans po 10. Powoli ściągały pochody dzielnicowe, między innemi także pochód komunistycznych związków zawodowych.

Pod koniec od strony Bielańskiej przybyły pochody żydowskie.

Robotnicy zgromadzili się w sposób nieco odmienny, aniżeli w zeszłym roku.

Przed Operą parę tysięcy komunistów, przy „Reducie" poalesjoniści i bundowcy. Reszta placu zajęta jest przez Polską partję socjalistyczną.

Jest kilkanaście orkiestr, masa sztandarów, a więcej jeszcze parasoli.

W czasie zbierania się pochodów nie zaszły żadne ekscesy, a to dzięki milicji pepesowskiej.

Mowy

O godzinie 10.45 rozpoczęły się przemówienia. Pepesowcy urządzili cztery ruchome mównice.

Jednocześnie zaczęło mówić 6 mówców. Przed komisarjatem rządu radny Szpotański, przed ratuszem poseł Jaworowski, przed gmachem policji warszawskiej, działacz robotniczy Kowalew. Z drugiej strony przy ul. Nowosenatorskiej radna, posłanka Praussowa, przed Operą komunistyczny poseł Królikowski, przy „Reducie" radny Ehrlich z Bundu i radny poalejsionistyczny, Lew.

Godz. 11.20 przemówienia się kończą. Na trotuarach, przylegających do grup żydowskich gromadzą się grupy młodzieży, które przeszkadzają mówcom i krzyczą: „Precz z żydami".

Manifestanci żydowskich związków zawodowych.

Godz. 11. Na placu Teatralnym przed filarami zebrali się manifestanci, należący do żydowskich związków zawodowych pracowników handlowych, służby domowej, kelnerów i innych. Wygłoszono kilka mów. Mówcy są podtrzymywani przez słuchaczów. Dłuższą mowę wygłosił przedstawiciel kelnerów. Porządku pilnuje milicja żydowska.

Publiczność rozprasza bundowców

Godz. 11 m. 25. Manifestanci żydowscy przed „Redutą" zostali w ciągu pięciu minut rozproszeni przez tłum publiczności, który odebrał im sztandary i transparenty. Na miejscu starcia zostało mnóstwo porzuconych kapeluszy i kilka ciężej okaleczonych.

Komuniści i P. P. S.

W tej chwili samochód milicji P. P. S. stara się oddzielić komunistów od swych demonstrantów.

Jednocześnie tłum próbuje rozproszyć pochód komunistów.

Pochód wyrusza

Godz. 11.35. Połowa placu Teatralnego już jest opróżniona. Wiece zostały zakończone. Zebrani pochodami udają się w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Wślad za nimi posuwają się sztandary związków zawodowych komunistycznych, które przyłączają się do pochodu P. P. S.

Jednocześnie z tem w stronę ulicy Bielańskiej podążają gromadki wyrostków i młodzieży. Rozpoczyna się wkrótce niesłychana

wrzawa, krzyk, bijatyka.

Ludzie uciekają na wszystkie strony. Na miejsce zajść podąża policja.

Część robotników z pochodu w przewidywaniu możliwych dalszych ataków, rozprasza się.

Koło placu Teatralnego

Godz. 11 m. 40. Wraz z karetką Pogotowia wjeżdża od ul. Wierzbowej oddział konnej policji.

Karetka skręca w ul. Senatorską, gdzie opatruje ranionych.

Na pl. Teatralnym i na Bielańskiej panuje nieustająca ani na chwilę wrzawa. Policja rozdziela się na dwie części. Jedna obejmuje ulicę Senatorską, druga resztę pl. Teatralnego i stara się przywrócić porządek.

Uszczuplone pochody idą ulicą Senatorską w stronę Krakowskiego Przedmieścia.

Policja otoczyła komunistów

Godzina 11.40.

Wraz z policją konną na plac Teatralny przyjechały rezerwy piesze samochodami. Tłum komunistyczny został w całości odseparowany i rozproszony.

Przejście od ul. Nowosenatorskiej w stronę Wierzbowej, ku poselstwu sowieckiemu zostało przez policję zamknięte — tak, że komuniści zostali odcięci i otoczeni przez policję.

W kilka minut potem, o g. 11.50, policja opuściła plac Teatralny, wśród niesłychanej wrzawy, i piekielnego gwizdania podnieconych manifestantów.

O godz. 12-ej na placu Teatralnym pozostały już tylko niedobitki rozproszonego tłumu.

Po wiecu manifestacyjnym.

Godz. 11.50. Wśród nieustannego zgiełku i hałasu manifestantów komunistycznych, słychać przeciągłe dźwięki trąbki Pogotowia, które opatruje rannych i przewozi ich do szpitalów.

Na pl. Teatralny wkroczył oddział policji pieszej i przeprowadził zupełny porządek.

Pochód przez miasto

Godz. 12.15. Pochód przeciągnął z pl. Teatralnego przez ulicę Senatorską i Nowo-Miodową na Krakowskie Przedmieście. Na czele pochodu niesiono sztandary P. P. S. Przy sztandarach kroczyli wybitni działacze partji.

Pochód zamykały grupy komunistycznych związków zawodowych.

Gdy manifestanci mijali uniwersytet

rozległy się gwizdy i krzyki protestacyjne. To studenci zebrani w liczbie tysiąca osób na dziedzińcu uniwersyteckiem i przed bramą demonstrowali przeciw manifestantom, a szczególnie przeciw komunistom.

Uczestnicy pochodu odwzajemniali się okrzykami:

— Precz z młodą reakcją! Precz z faszystami!

Dzięki szczelnie ustawiony w tem miejscu szpalerom policyjnym zdołano szczęśliwie uniknąć starcia czynnego, któreby mogłoby przybrać poważniejsze rozmiary.

Tył pochodu osłaniał automobil ciężarowy z milicją P. S., który pełnił rolę straży tylnej.

Za pochodem w sporej odległości podążał szwadron szwoleżerów i patrol policyjny na rowerach.

*

Poselstwo sowieckie przy ul. Nowo-Senatorskiej, szczelnie otoczone przez policję, wywiesiło sztandar komunistyczny.

Lista rannych

Na pl. Teatralnym

Wolf Grudziński, lat 30, handlowiec (Karmelicka 3).

Zygmunt Zwerman, lat 58, kelner (Miła 58).

Jan Domański, lat 18, uczeń (z Utraty).

Ignacy Wilk, lat 20, hydraulik (Chłodna 30).

Szczepan Stepień, lat 45, piekarz (Ś-to Jerska 14).

Wacław Pakuła, lat 19, student (Sienna 81).

Śrul Fajerman, lat 27, rymarz (Rybaki 8).

Na Bielańskiej

Dawid Radzymiński, lat 23, krawiec (Leszno 36).

Jakób Weinstock, lat 15, torebkarz (Pawia 62).

Bronisław Zakrzewski, l. 22, elektromonter (Leszna 112).

Wszyscy odnieśli rany tłuczone głowy i po opatrunku zostali pozostawieni na miejscu.

Abram Don, lat 30, krawiec (Dzika 39).

Józef Ignaczak, lat 29, sekcyjny oddziału konnej policji (ul. Grzybowska 59), przechodząc przez jezdnię na ulicy Brackiej został najechany przez konnego policjanta.

Ignaczak otrzymał ranę w lewą nogę.

Leon Baum, lat 16, (Leszno nr. 10).

Zygmunt Halicki, lat 22, urzędnik Banku Kredytowego (Milanówek).

Henryk Kuc, lat 24, właściciel Domu Handlowego.

Powrót p. Prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów do Warszawy

Wczoraj w południe p. prezydent Rzeczypospolitej i członkowie rządu powrócili do Warszawy z podróży oficjalnej na Pomorze.

Przedstawicielami Polski W trybunale rozjemczym w Hadze

będą profesorowie uniwersyteccy

Rząd polski mianował stałymi członkami Trybunału rozjemczego w Hadze profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, Michała Rostworowskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego Zygmunta Cybichowskiego, posła na Sejm Ignacego Szebeke i profesora Jana Kucharzewskiego.

Węgiel górnośląski potaniał!

Z powodu obniżenia podatku węglowego dla węgla górnośląskiego z 40 proc. na 35 proc. kopalnictwo węglowe uchwaliło zniżyć również cenę węgla.

Począwszy od 1 maja cena węgla górnośląskiego obniżona będzie od 7 do 9 tys. marek na tonnie.

Tak więc obecnie cena tego węgla wraz z podatkiem węglowym i obrotowym wynosić będzie 226.000 mk. za tonnę, a nie jak dotychczas 243.000 mk.

Również obniżono cenę miału z 123.000 na 113.000 mk. za tonnę.

Uwzględniając zaś obecny stosunek marki do dolara, należy skonstatować, że ostatnie ceny węgla górnośląskiego są znacznie niższe, niż ceny węgla zagranicznego.

Sędziowie nie chcą orderów

W dniu 29 b. m. odbyło się posiedzenie Związku sędziów i prokuratorów, na którem uchwalono ponownie, że sędziowie polscy nie powinni przyjmować żadnych orderów krajowych ani zagranicznych.

Uchwała ta spotkała się z energicznym protestem wielu sędziów, którzy uważają, że w niektórych wypadkach może być niewłaściwem odmówienie przyjęcia odznaczeń zagranicznych, nadawanych osobom, piastującym wybitniejsze stanowiska społeczne obok swego zawodu sędziowskiego.

Drożyzna w Łodzi

ŁÓDŹ 30. 4. (A. W.) Komisja miejscowa do badania zmian kosztów utrzymania w Łodzi ustaliła, że w miesiącu kwietniu koszt utrzymania rodziny pracowniczej w porównaniu z miesiącem marcem wzrósł o 11,25%.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Waluty zagr. bez zmiany. Akcje cokolwiek słabiej.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 46800, 46500
Dolary kanad. 45500.
Marki niemieckie 1.46.

DEWIZY

Belgja 2735
Berlin 1.46, 1.50.
Londyn 218500, 217000.
Paryż 3185, 3162½
Praga 1410
Szwajcarja 8525, 8425.
Włochy 2315, 2305.

AKCJE

(Cyfry podane są w tysiącach marek)
Bank Dysk. Warsz. 320.
Bank Handlowy 395.
Bank Zw. Sp. Zarob. 160
Pol. przem. we Lwowie 29, 31.
Bank Zachodni 325.
Bank Zjedn. Ziem. Pol. 90
Warsz. Tow. Fab. Cukru 515.
„Firley" 58.
Przem. Drzewn. i H. 28, 29.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 430, 407.
Fryd Pul. 105.
Lilpop, Rau i Loew. 300, 305
Ostrowieckie 195, 190.
K. Rudzki i S-ka 133.
„Starachowice" 150.
„Żyrardów" 4500.
L. J. Borkowski 33, 31.
Bracia Jabłkowscy 22.
Pocisk 28, 29.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 18, 19
Polska Nafta 38.
Częstocice 385.
Michałów 125, 115, 127500.
Ursus 48.
Parowozy 72, 68.
Cegielski 375.
Modrzejów 370, 390.
Ortwein, Karasiński 60, 57.
Rohn, Zieliński 90.
L. Zieleniewski 305, 297.
Polbal 26, 21.
Haberbusch 115, 110.
Nobel 78, 74.
Lenartowicz, br. Rylsey 25, 24.
Chodorów 131.
Gosławice 155, 160.
Ćmielów 71, 70.
Czersk 275.

Londyn—Berlin

LONDYN 30. 4. Dzisiaj z placu lotniczego Croydon odleciał pierwszy express Londyn — Berlin z 7 podróżnymi. Express ten ma przebyć swoją drogę w ciągu 1 dnia.

Ankieta o kolejarzu i jego bycie

—:—

Ciężkie czasy okupacji

—:—

Na kilka dni przed wkroczeniem Niemców do Warszawy w pamiętnym r. 1915. kadry kolejarzy, na otrzymany rozkaz z głównej rosyjskiej kwatery— zostały pośpiesznie ewakuowane w głąb Rosji.

Zaskoczeni ewakuacją kolejarze pagwałt jeli wyprzedawać i likwidować swoją chudobę, co, oczywiście, z miejsca

poderwało ich zamożność.

Boć chociaż w Rosji większość z nich zajmowała wybitne i często dobrze płatne posady, to jednakże wiedli oni tam życie z dnia na dzień, w ustawicznem wyczekiwaniu na powrót do kraju.

Wielu z nich tego upragnionego powrotu nie doczekało, wielu zmarniało.

Ci zaś, którzy z uciułanym nieco groszem powrócili w r. 1918 do kraju, znaleźli się w warunkach zgoła nie łatwych.

Placówki przez nich opuszczone zostały przez okupantów bądź zlikwidowane, bądź obsadzone przez żywioł im przychylny.

O pracy w kolejnictwie przynajmniej na razie nie było mowy. Liczne rzesze przybyłych z powrotem do kraju kolejarzy i ich rodziny znalazły się dosłownie

na bruku.

Oszczędności, o ile kto je posiadał, szybko się wyczerpały. Zajrzała im w oczy straszliwa nędza.

Stan taki trwał od maja do pierwszych dni listopada 1918 roku.

W tym okresie kolejarz gorączkowo śledził za rozwojem wypadków wojennych. W miarę jak wypadki te zaczęły przybierać dla niemców tragiczny obrót i katastrofa stawała się nieunikniona — kolejarze coraz bardziej jęli obserwować swe placówki zajęte przez okupantów.

W przekonaniu zbliżającego się końca panowania okupantów, zaczęli

zjeżdżać do miejsc.

gdzie pełnili służbę przed ewakuacją.

Na wielu stacjach, zwłaszcza większych, wytworzył się ze wszech miar ciekawy stan rzeczy.

Oto, obok pełniących czynności na kolejach okupantów, jęły samorzutnie formować się kadry wydziedziczonych gospodarzy naszego kolejnictwa.

Czekali oni tylko na sprzyjający moment.

Kiedy więc upragniona chwila nadeszła, natychmiast znaleźli się oni wszyscy na swoich miejscach.

Zawrzała praca.

tu i owdzie walka.

W dni kilka kolej znalazły się w rękach polskich kolejarzy. Uruchomiono pociągi.

Potężne arterje komunikacyjne opanowano wraz z istniejącym taborem. Nie pozwolono nic wywieźć w głąb Niemiec. Przeszkodzono ewentualnemu złośliwemu zniszczeniu dobytku kolejowego.

W końcu listopada 1918 r. kolejarze tryumfowali, mimo że

zubożeli naogół doszczętnie.

Z ich zamożności nie wiele zostało. Większość z nich ocaliła się bez domu, bez niezbędnych sprzętów.

Życie trzeba było zacząć od początku.

O tem w następnych artykułach.

Al.

P. Prezydent wraca do Warszawy

WEJHEROWO 30. 4 (PAT). Dziś o godz. 8-ej wieczorem prezydent Rzeczypospolitej, żegnany entuzjastycznie przez tysiączne tłumy ludności, opuścił Wejherowo, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

GDYNIA 30. 4 (PAT). Pan Prezydent Wojciechowski w mowie swej w czasie wczorajszego obiadu powiedział między innemi:

„Polacy! Zawieramy dzisiaj serdeczny nierozerwalny związek tej ziemi i morza z całą Polską.

Stąd polska bandera może swobodnie opłynąć cały świat szeroki, gdzie tylko ją poprowadzić zechce polski żeglarz w służbie [illegible] Rzeczypo.

Z tego wybrzeża musimy sobie zrobić przestronne wrota dla wolnego komunikowania się z całym światem i dać tym wrotom obiekę zbroją z ramienia już nietylko wiernego ludu kaszubskiego, ale całego wielkiego narodu. Tem dumniej podnosze głos Polski wobec tych przestworzy, że wznawiamy teraz tradycje Chrobrych, Piastów i mądrych Jagiellonów.

Uniesienie budżetu do Sejmu

Jest on już wydrukowany

W połowie bieżącego tygodnia wpłynie do laski marszałkowskiej w Sejmie preliminarz budżetowy na rok 1923.

Jest on już wydrukowany w swojej nowej postaci po przeredagowaniu i opracowaniu na podstawach przystosowanych do planu sanacyjnego.

WÓZ ALBO PRZEWÓZ

Pan Prezydent Rzeczypospolitej ostrzega polityków gdańskich

Polska, dotąd cierpliwa, ma dość szykan i podstępów wolnego miasta

W sobotę na Pomorzu padły z ust p. Prezydenta Rzeczypospolitej słowa, bardzo ważne.

Pan Prezydent Wojciechowski w Kartuzach odpowiadając na mowę powitalną pana starosty, między innemi rzekł:

— Spodziewać należałoby się, iż Gdańsk lojalnie odniesie się do Polski, aby wspólność interesów gospodarczych nie została zakłócona niechęcią i coraz to nowemi trudnościami, które stara się stawiać interesom Polski. Obecnie ustala się opinja w Polsce, iż rządzące koła gdańskie nie pragną współpracy, ale tylko wyzysku gospodarczego Polski na korzyść swego kupiectwa i przemysłu i równocześnie starają się na każdym kroku podkopywać powagę państwa polskiego.

Polska stara się już przeszło trzy lata pozyskać Gdańsk życzliwością i ustępstwami ekonomicznemi. Okres ten należy uważać za skończony.

Wyzyskiwanie pracy polskiej i surowców polskich musi ustać. Należy odciąć Gdańskowi te wszystkie [illegible] żywotne, które bierze z Polski i to na tak długo, dopóki Gdańsk nie zacznie szukać [illegible] współpracy i nie uzna Polski za wielkie mocarstwo morskie, mającą w Gdańsku nietylko prawa pisane, ale i prawa przyrodzone.

Gdańsk ma tylko dwie drogi: albo walkę gospodarczą z Polską, walkę, w której stawimy opór z całą bezwzględnością, albo lojalne postępowanie wolnego miasta wobec wielkiego państwa.

Aby dobrze zrozumieć znaczenie słów, które padły w Kartuzach, należy uprzytomnić sobie, że wypowiedziała je głowa Państwa Polskiego, Prezydent Rzeczypospolitej, symbol Państwa.

Mowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Kartuzach zatem jest bardzo poważną zapowiedzią zmiany systemu w zachowaniu się Polski względem Gdańska.

Wszyscy równi!

Genjalny pomysł podkomisji o uposażeniu urzędników

Lepszym odebrać, gorszym dodać „Tryszkin kaftan"

Podkomisja dla ustawy o uposażeniu urzędników odroczyła swe prace wskutek dwutygodniowej przerwy w pracach sejmowych, do 16 maja.

Redakcja dowiaduje się, że w podkomisji pojawiają się tendencje, ażeby zaprojektowane przez rząd uposażenie urzędników wyższych stopni zmniejszyć na korzyść niższych stopni służbowych, a przez to samo, nie podwyższając ogólnego wydatku na płace urzędnicze, zwiększyć przewidziane w najniższych stopniach służbowych tak zwane „minimum egzystencji".

Przywódcy ludowi w ziemi Siedleckiej

nawołują do połączenia Piasta z Wyzwoleniem

Podczas dwutygodniowej przerwy, która nastąpiła w rokowaniach między „Piastem" i stronnictwami 8-ki (Ch. J. N.), posłowie apelują do swych wyborców.

Np. w Sokołowie, ziemi Siedleckiej, na powiatowym zjeździe członków P. S. L. Piasta, w niedzielę 29 b. m. uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której nawołuje się do pokuty i skruchy narodowej z powodu zamordowania prez. Narutowicza i wzywa się przywódców stronnictw ludowych „Piast" i „Wyzwolenie", aby dążyli do połączenia tych stronnictw w celu wzmocnienia i zjednoczenia gospodarczego i politycznego wsi polskiej i ruchu ludowego.

CYNIZM MILJARDERÓW

„Bank Międzynarodowy" zabrał się do biednych kieszeni swych pracowników

Nie chce im wypłacić dodatku drożyźnianego.

(Telefonem z Warszawy).

Dowiadujemy się, że w Banku Międzynarodowym w Warszawie doszło do ostrego konfliktu pomiędzy pracownikami a Zarządem Banku wskutek niewypłacenia dodatków drożyźnianych, poczynając od 1 marca b. r.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że dzieje się to w Banku, który przy stomilionowym kapitale zakładowym, miał podobno za ubiegły rok przeszło dwa miljardy zysków.

A w tych dniach ten „biedny" Bank ma otrzymać utracone niedawno prawo dewizowe...

Po drodze na Wschód

—:—

Triest-Venezia-

Bari, 22. IV. 23.

Na pokładzie „Carinthii"

Dnia 18-go kwietnia o 5-ej po. wsiadłem na okręt „Carinthia" i ulokowałem się w mojej kabinie, gdzie spędzę pełne szesnaście dni. „Carinthia" jest to piękny i nowocześnie urządzony okręt, tak że już pierwszy etap mojej podróży zostawił mi jaknajmilsze wrażenie. Kapitan okrętu nazywa się Sitowich, co wskazywać powinno na polskie pochodzenie. Gdy jednak zwróciłem się do niego po polsku z uprzejmym zapytaniem:

— Czy nie ma pan papierosa?

odpowiedział mi, że nie rozumie. Kto wie jednak, czy to nie był wybieg...

Wszyscy pasażerowie, a jest ich zresztą nie wielu (ja i fabrykant jedwabiu z Wiednia) boją się bardzo morskiej choroby i jest to stały temat rozmowy przy śniadaniu, obiedzie i kolacji.

Pierwszej nocy okręt kołysał się nieco, ale kapitan był zdania, że nie jest to wina pogody, lecz wadliwego naładowania „Carinthii". O ile mogłem zrozumieć kapitan uważa, że odpowiedzialność spada na niejakiego inżyniera portowego Pirelli, który ładuje statki, ale właściwa jego specjalnością jest (podobno) ładowanie własnego żołądka.

Perła morza

Rano, gdy obudziłem się ze wzruszeniem ujrzałem przez okrągłe okienko Wenecję różową, jakgdyby jeszcze ze snu. Może to ja raczej byłem jeszcze śpiący, gdyż do późna w nocy poiłem się pięknością morza ciemnego i nieba rozświeconego gwiazdami. — nie sądzę jednak, abym był różowy, byłem raczej czerwony z radości, jak pismo, którego jestem korespondentem.

Gdy stanąłem na marmurowych stopniach Piazza Grande czułem się radośnie, jakgdyby mnie posadzono na sto koni świętego Marka i zawieszono na niebie. Rozpłakałbym się jak dziecko, gdybym nie był starym koniem (jedynym w Wenecji, bo niema tam dorożek ani wozów). Miasto to słusznie zwane „perłą morza", jest istotnie drogie, jak perła, nie droższe jednak od Zakopanego.

Nie będę tu opisywał wszystkich uroków Wenecji, aby nie pastwić się nad biedną ludnością Warszawy, — gotów jestem nawet powodowany uczuciem litości nazwać Wenecję nudną i mokrą mieściną. — ale, istotnie, moje zdanie pozwolę sobie zataić.

Antoni Słonimski.

Z niewoli do Polski

Dzieje pomnika ks. Józefa Poniatowskiego

Prezes Komitetu wzniesienia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego gen. minister K. Sosnkowski otrzymał, od znanego w Warszawie antykwarjusza p. Sapiechy, akta dotyczące historji pomnika ks. Józefa.

Jest to fascykuł in folio z wiadomościami o powstaniu pomnika, przekazaniu go ks. Paskiewiczowi i przewiezieniu pomnika do Homla, skąd został w ubiegłym roku do Polski sprowadzony. Akta te pozostały po śmierci Jana Mitkiewicza, jednego z wyższych urzędników z czasów Paskiewicza. Dokumenty zostały oddane do Muzeum Wojska.

BOLSZEWICY

muszą dziś odpowiedzieć na

ultimatum Anglji

Angielski przedstawiciel w Moskwie przesłał rządowi sowieckiemu notę, w której żąda natychmiastowego zwolnienia załogi zagarniętego w ubiegłym tygodniu przez bolszewików parostatku angielskiego. Nota grozi zupełnem zerwaniem stosunków handlowych pomiędzy Rosją a Anglją. Dziś upływa termin odpowiedzi, wyznaczony w nocie.

Turcy nie chcą radzić z moskiewskimi mordercami

Niepowodzenie sowieckiej dyplomacji w Lozannie

LOZANNA, 30. 4.

Na drugi dzień po przyjeździe do Lozanny przedstawiciel sowietów Worowskii odwiedził przewodniczącego tureckiej delegacji. Konferencja trwała przeszło godzinę. Delegat turecki stanowczo odmówił jakiejkolwiek współpracy z delegatem sowieckim.

Krwawy car chce skonać w Jałcie

Lenina wiozą do Krymu

MOSKWA, 30. 4.

Za poradą lekarzy Lenin ma być przewieziony w najbliższych dniach do Krymu. Niszczaca choroba płuc zaczyna przybierać formę niebezpieczną dla życia.

Lenin zamieszka w Jałcie, w b. pałacu cesarskim.

16

PROCES KS. ARCYB. CIEPLAKA i 14 KSIĘŻY

Od specjalnego wysłannika

Ks. Arcybiskup: Tu w Moskwie i Piotrogrodzie [illegible] wypłacano z kapitałów [illegible] Wyższe urzędy duchowne były obsadzane po uprzedniem zatwierdzeniu przez [illegible] Senatu.

Krylenko: Istniał departament do spraw [illegible] obcych?

Ks. Arcybiskup: Był, był.

Krylenko: A księża, biskupi?

Ks. Arcybiskup: Także, także byli przez rząd zatwierdzani.

Krylenko: A w prawosławnym kościele?

Ks. Fiodorow: Wyznaczani przez synod i oberprokuratora. (Wrażenie).

Krylenko: (do ks. Budkiewicza). Czy w pana kościele umowa dzierżawna z rządem była zawarta?

Ks. Budkiewicz: Nie była. Wczoraj to obłaśniłem.

Krylenko: Więc rzućmy tą sprawę. Czy ks. [illegible] na z „Kroniki" — (Mowa o Nr. „Kroniki Diecezji Mohylowskiej" wypuszczonym sposobem litograficznym bez cenzury sowieckiej za wiedzą i zezwoleniem Arcybiskupa Cieplaka. Red.) List Pasterski księdza Arcybiskupa?

Ks. Budkiewicz: Prosze pozwolić wyjaśnić. Kiedy był wydany dekret o oddzieleniu kościoła od państwa, rozumiałem, że do kościoła katolickiego on się nie odnosi.

Kościół prawosławny był organicznie związany z państwem rosyjskiem, katolicki — nie.

Krylenko: W takim razie jak mam rozumieć wasze wyrażenie się o „jednostce prawnej".

Ks. Budkiewicz: Czytałem notatkę w gazecie, że tak właśnie pomawiał ta sprawę Bonczc-Brujewicz. Nasz metropolita otrzymał zaproszenie do Moskwy na naradę na której miała być omówiona sprawa wprowadzenia dekretu w życie.

Prezes: Przeczytał to pan w gazecie. W jakiej?... że Bonczc-Brulewicz komuś coś powiedział — i pan to zapamiętał?

Krylenko: Mam jeszcze dwa pytania: Tu oto na 163 stronicy napisane w oryginale po łacinie: „Budkiewicz szlachcic — znajdować się może pod protektoratem rządu niemieckiego".

Ks. Budkiewicz: Chciałem otrzymać list ochronny.

Krylenko: Nie korzystał pan z niego?

Ks. Budkiewicz: Nie.

Krylenko: Byli u pana rewizje?

Ks. Budkiewicz: Tak.

Krylenko: I na strychu?

Ks. Budkiewicz: Na strychu.

Krylenko: Na stronicy 120 jest protokuł (czytuje) „W r. 1919 dnia 27 sierpnia znaleziono rzeczy, a w r. 1920 skonstatowano, że z tych rzeczy nic nie zostało. Były to rzeczy należące do pań Żukowskiej, Platerowej, Druckiej-Lubeckiej, hrabiny, księżnej, szlachcianki, do Kozłowskiego". — Może ksiądz wyjaśni w jaki sposób te rzeczy na strych kościelny trafiły?

Ks. Budkiewicz: Przynosili je parafianie hrabina, księżna.

Krylenko: Pytania pan nie rozumiał. Dlaczego pan uważał za możliwe przechowywać te rzeczy na strychu kościoła?

Krylenko: Powiedziane wyraźnie „na strychu klasztoru św. Katarzyny".

Ks. Budkiewicz: Tak się nazywa ta część domu.

Krylenko: Więcej pytań nie mam. Pierwsza część śledztwa mogę uważać za ukończoną.

Badanie uzupełniające.

(Po przerwie — prokurator Krylenko zwraca się do Arcybiskupa Cieplaka z prośbą o wyjaśnienie stosunku rządu carskiego do kościoła prawosławnego i katolickiego).

Krylenko: W czem różnica? Jaka różnica prawnego stosunku np. w kwestji asygnowania państwowych środków, naznaczania biskupów katolickiego, lub prawosławnego kościoła?

Ks. Arcybiskup Cieplak: Tam Synod a u nas rząd wyznaczał, biskup był skrępowany. Były to kajdany.

Krylenko: A więc kościół katolicki jeszcze mniej był oddzielony od państwa jak prawosławny?

Ks. Arcybiskup Cieplak: Byliśmy prześladowani.

Krylenko: W rękawiczkach (żelazowych rękawicach) niedowierzano wam, kontrolowano jeszcze usilniej.

Ten właśnie fakt potrzeba nam stwierdzić. Nic więcej. A teraz, gdy stał się przewrót, czy spotkaliście go z radością?

(D. n.)

KRATKI SĄDOWE

Bezrobotny

Sześć tygodni już był bezrobotnym, ale nie z gatunku tych, którzy cierpią na brak chęci do pracy i z bezczelnie śmiejącemi się gębami defilują po mieście w pochodach manifestacyjnych. On istotnie szukał pracy, pragnął ją znaleźć, nie mógł, a żebrać nie chciał.

I oto od sześciu tygodni przymierał głodem. Żył ze sprzedaży resztek ubogiej garderoby, bo z przypadkowych zarobków w tłumach jak naprzykład odniesienie tak zwanym pasażerowi walizki z dworca kolejowego do domu.

Ale, takie nadzwyczajne zarobki zdarzały się rzadko. Przed dworcami snuły się całe gromady takich zaimprowizowanych tragarzy, stanowiących rodzaj zamkniętego klanu. Każdy intruz, sięgający po ten sam zarobek, jest konkurentem, z którym umieją załatwiać się krótko, i radykalnie. A przytem nie miał siły, niezdolny był dźwigać na wychudłych ramionach takiej góry pakunków, z którą wprawni tragarze dawali sobie śpiewająco radę, nie mógł więc z nimi współzawodniczyć. Chodził również pod hale targowe wyładowywać wozy, ale tam również rzadko coś kapnęło, i to z tych samych przyczyn. Zresztą kupcy, otrzymujący towary, wolą posługiwać się tragarzami znajomymi, o uczciwości mniej więcej pewnej, a on był nowy i nikomu nie znany.

Zwłaszcza ostatni z sześciu głodnych tygodni był beznadziejny: ani jednej walizki do odniesienia, ani jednego wozu do wyładowania. Po długim namyśle sprzedał na „Kercelaku" ostatnią marynarkę, on który zdołał jeszcze znaleźć amatora. Od tej chwili pozostały mu już tylko łachmany, których już i sprzedać nie mógł i nikt by ich nie kupił.

Kiedyś, stojąc pod halami za Żelazną Bramą i oczekując zmiłowania losu w postaci bodaj najnędzniejszego zarobku, usłyszał jakiś krzyk: goniono złodzieja. Ścigany przebiegł tuż koło niego: był ubrany dostatnio, a twarz tłusta, rumiana, świadczyła, że na jedzeniu mu nie zbywa. Złodziej przebiegł i zarył się w tłum.

...Taki nie zna biedy, ani głodu! A jak był ubrany: przecież za same takie buty z cholewami trzeba obecnie zapłacić paręset tysięcy marek. Nic nie robi, a żyje sobie jak pan. Czasami go przyłapią, a wtedy idzie na parę miesięcy do więzienia. I znowu ma dach nad głową i kęs strawy, a on...

Pójdzie kraść... Dość już ma tego zdychania z głodu. Wziąłby się do żebrania, ale kto mu co da? Każdy powie: „taki młody! Nie może się to wziąć do pracy". A przytem resztki ambicji nie pozwalały mu jąć się takiego upokorzającego procederu. Wprawdzie kraść nie umie, ale się nauczy. Pójdzie na wędrówkę po klatkach schodowych: może będą gdzieś drzwi od mieszkania otwarte, to złapie pierwszą lepszą rzecz i ucieknie.

Łaził tak dłuższy czas i dopiero w klatce schodowej domu zobaczył wiszącą na ścianie lampkę naftową, której nie sprzątnął dozorca. Ukrył ją w łachmanach i chyłkiem wychodził z podwórza. Właśnie mijał dozorcę, zamiatającego podwórze, kiedy lampka wysunęła mu się z pod łachmanów i z brzękiem upadła na bruk.

. . . .

Sędzia pokoju skazał przyłapanego na tej kradzieży Henryka W. na 3 miesiące więzienia, zamieniając wykonanie wyroku na 2 lata.

Ć-wicz.

Bony złote ratują nas przed inflacją

Bony złote stają się środkiem płatniczym coraz popularniejszym

Ministerjum skarbu, wypuszczając bony złote, projektowało, że zapotrzebowanie na nie wynosić będzie ... 20 milionów ... cznie. Tymczasem ... pierwszych kilku dni bieżącego miesiąca zapotrzebowanie bonów przekroczyło 10 milionów złotych, dając skarbowi państwa wpływ około 75 miljardów marek polskich. Oczywiście wpłynęło to znakomicie na zmniejszenie się zadłużenia skarbu, ograniczyło druk pieniędzy papierowych i ułatwia walkę ze spadkiem marki polskiej. Na wypuszczeniu bonów złotych zyskał więc nietylko skarb, ale i ogół. Okoliczności te zwiększają coraz bardziej zapotrzebowanie bonów, które we wszystkich prawie dziedzinach naszego życia gospodarczego znajdują coraz częściej zastosowanie jako najwłaściwszy środek płatniczy, umożliwiający nieuszczuplanie kapitałów obrotowych i prowadzący do unormowania zdrowego handlowego kredytu. Jednocześnie wraz z popularnością bonów złotych wzmaga się niezmiernie dodatni prąd do oszczędzania, który w ostatnich czasach zdyskredytowany został przez spadek marki.

Starajcie się mieć chociaż kilkanaścioro dzieci

Może wśród nich znajdzie się jaki genjusz

Pierworodni synowie nie są najwięcej warci

Największą dumą rodziców są zwykle pierworodni synowie. Okazuje się jednak, że jak w wielu wypadkach, uczucie rodzicielskie zawodzi i tutaj. Pierworodne dzieci nie są bynajmniej najbardziej uprzywilejowane pod względem zdolności.

Pewien badacz niemiecki przeprowadził studja nad genialnymi ludźmi. Stwierdza on, że w wyjątkowych tylko wypadkach genjusze rodzą się z młodych rodziców i prawie nigdy nie przychodzą na świat, jako pierworodni.

Na 74 mężczyzn i kobiet, których nazwiska zasłynęły w nauce i sztuce, tylko 10 było pierworodnych. Najgenjalniejsi ludzie pochodzili z rodzin licznie ubłogosławionych potomstwem i należeli właśnie do ostatnich dzieci.

Przykładem jest Cooper, który był jedenastym z dwunastu dzieci, Balzac był ostatnim z trojga, Napoleon był ósmym, Franklin ostatnim z siedmnaściorga, Rembrand przedostatnim z pięciorga, *Wagner był siódmem* dzieckiem, taksamo i Mozart, Schumann urodził się jako piątc, a Schubert jako trzynaste dziecko swych rodziców.

Czy podczas burzy można mówić przez telefon?

U nas można — w Anglji zdarzył się śmiertelny wypadek

W okolicy Londynu, w Harrow, niejaka Mary Leach została śmiertelnie porażona, próbując rozmawiać przez telefon podczas gwałtownej burzy.

Po dokonanej ekspertyzie, okazało się, że p. Leach trzymała mikrofon przy uchu, gdy w tym samym czasie piorun uderzył w przewodnik telefoniczny. Wobec tego, że jeden z drutów telefonu był uziemniony, więc stąd nastąpiło porażenie.

Nasze telefony są zabezpieczone od takich niespodzianek. Tą klapą ochronną są bezpieczniki, umieszczone w skrzyneczkach specjalnych. Gdy więc piorun uderzy w przewodnik telefoniczny, to cała siła uderzenia wyładowywa się w owym bezpieczniku, gdzie stapia drucik, przerywa rozmowę, ale tym sposobem jednak ochrania użytkującego od niebezpieczeństwa porażenia.

Patrjarchę Tichona już mordują

Wyrok śmierci ma wydać „Żywaja cerkow"

Telegram własny.

RYGA, 30. 4.

Z Moskwy donoszą, że zjazd (sobór) „Żywej cerkwi", który w tych dniach został zwołany z inicjatywy rządu, ma zająć się między innemi, sprawą sądu nad patrjarchą Tichonem.

Władze sowieckie zainspirowały uchwałę soboru potępiającą patrjarchę. Żywa cerkiew będzie domagała się wydania kary śmierci na Tichona.

BŁYSZCZĄCA NĘDZA

Miasto dekorują, fraki nadziewają, a 3 pracownie politechniki mają zamknąć

W dniu wczorajszym odbył się w murach Politechniki warszawskiej tłumny wiec słuchaczów tej uczelni, zwołany celem powzięcia uchwał dotyczących zamknięcia trzech pracowni na wydziale chemii.

Położenie jest rozpaczliwe, gdyż preliminowane sumy nie zostały wypłacone.

Nie wolno nam zapominać, że stworzenie zastępu wykwalifikowanych chemików jest ściśle związane z zagadnieniem obrony granic, gdyż broń chemiczna stanie się główną metodą walki w wojnie przyszłości.

Dlatego też wiec studentów Politechniki powziął następującą rezolucję:

„Młodzież Politechniki warszawskiej, zebrana na wiecu w dniu 30. 4. 1923 r. stwierdza:

Stoimy wobec grozy zamknięcia naszej uczelni, gdyż z dniem jutrzejszym trzy, już i tak zredukowane zakłady na wydziale chemii zostają unieruchomione z powodu braku dotacji, która winny otrzymać z prowizorjum budżetowego. Z dniem jutrzejszym 40 studentów ostatnich semestrów, którzy w najbliższym czasie mogą choć w części uzupełnić szczupłe szeregi wykwalifikowanych sił technicznych, zostanie zmuszonych do przerwania swych studiów.

Zwracamy się do rządu, Sejmu i Senatu z prośbą o wniknięcie w niezbędne potrzeby Politechniki warszawskiej, jedynej z dwóch wyższych uczelni technicznych na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej koniecznej dla odbudowy kraju i dźwignięcia zrujnowanego przez wojnę przemysłu.

Czasowe unieruchomienie jakichkolwiek zakładów uczelni okryje hańbą naród nasz, gdyż w ten sposób zadokumentujemy, że jesteśmy niezdolni nawet do utrzymania już istniejących placówek, niezbędnych dla kształcenia przyszłych pionierów potęgi i niezawisłości ekonomicznej Polski.

Młodzież zebrana na wiecu, wyraża nadzieję, że prasa i społeczeństwo polskie wykaża zrozumienie tej doniosłej sprawy i poprą słuszne żądania nasze"

Ta jaj! Ta łapcie „batiara"!

Co znaczy we Lwowie „łapcie łobuza"

Pościg posła do Sejmu za andrusem na dworcu Głównym

(Telefonem z Warszawy).

W dniu onegdajszym wracał ze Lwowa do Warszawy poseł Stanisław Wiszniewski. Wysiadając z pociągu na dworcu Głównym, p. poseł przypomniał sobie, że w wagonie pozostawił walizkę z rzeczami. Wrócił więc natychmiast, ale walizki swej już nie znalazł, natomiast ujrzał jakiegoś osobnika, który z jego walizką w ręku szybko kierował się ku wyjściu.

Poseł Wiszniewski wszczął alarm, wołając: „Łapcie! Ta łapcie batiara!" Ponieważ jednak w Warszawie wyraz ten jest nieznany, tłum przyglądał się krzyczącemu dość podejrzliwie, nie rozumiejąc o co chodzi, złodziej tymczasem ulotnił się wraz z walizką.

Wypadkiem tym zainteresował się I-y komisarjat kolejowy, skąd na poszukiwania został wysłany wywiadowca.

Sprawdzając pociągi podmiejskie, w jednym z przedziałów wywiadowca ów spostrzegł jakiegoś osobnika, który przeglądał zawartość walizki, podobnej z opisu do skradzionej. Podejrzanego jegomościa sprowadzono do komisarjatu, gdzie poseł poznał swą własność.

Złodziejem okazał się Władysław Piotrowski, głuchoniemy, który własnoręcznie napisał przyznanie się do winy. Osadzono go w areszcie.

Ponowne aresztowanie hr. Markiewiczowej (Irlandja)

Śmiała bojowniczka za niezależność Irlandji stawiła energiczny opór

Walka między zwolennikami republiki i t. zw. „wolnem państwem irlandzkiem" nietylko nie ucichła, ale przeciwnie znowu przybiera teraz ostry przebieg.

Władze Wolnego Państwa postanowiły wytępić przywódców obozu przeciwnego. Niedawno stracono znanego republikanina irlandzkiego Liama Lynch'a. Właśnie, w dniu 12 kwietnia miał się odbyć w Tipperary pogrzeb straconego powstańca. Spodziewano się, że w pogrzebie weźmie udział sam de Valera. To też, gdy do Tipperary przybył pociąg ze znakomitościami irlandzkimi — władze złamały dane uprzednio obietnice nietykalności uczestników pogrzebu i otoczyły stację silnym kordonem wojska, wyławiając takich wodzów republikańskich, jak: hr. Plunkett, miss Mac Swiney, brata straconego Liama Lynch'a i hr. Markiewiczowa.

P. Markiewiczowa opierała się tak energicznie aresztującym ją oficerom, że trzeba było ją chwytać za ręce i nogi i w tej pozycji wnieść do karetki więziennej.

Dyrekcja Banku Małopolskiego strasznie się zbajała — wszystko musi zapłacić, dymisje cofnąć, na nikim się nie zemści

(Telefonem z Warszawy).

Strajk w oddziale warszawskim Banku Małopolskiego, który trwał od dnia 25 kwietnia r. b., został zlikwidowany na konferencji, zwołanej przez inspektora I-go okręgu przy współudziale przedstawicieli dyrekcji banku i Związku zawodowego pracowników na następujących warunkach:

1) Dymisja delegata zostaje przez dyrekcję cofnięta; 2) dyrekcja banku zobowiązuje się wypłacić do pensji za miesiąc marzec dodatek drożyźniany podług mnożnika głównego Urzędu statystycznego w wysokości 33 proc.; 3) dyrekcja banku nie może zmuszać pracowników do bezpłatnej pracy w godzinach pozabiurowych; 4) dyrekcja banku uznaje istnienie komisji koleżeńskiej pracowników; 5) nikt za strajk nie może być wydalony, ani poszkodowany za udział w strajku, dotyczy to zarówno urzędników, jak i woźnych; 6) pensje za bieżący miesiąc z racji strajku nie ulegną redukcji, natomiast pracownicy zobowiązują się odrobić zaległości, spowodowane strajkiem.

Kat ks. Budkiewicza nazywa się Korolkow

Strzał, od którego padł ś. p. ks. prałat Budkiewicz, był dany przez ajenta moskiewskiego oddziału G. P. U., Korolkowa.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej chwili. Poszukiwania na miejscu, kim była ta kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę. Jerzy i ścigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł. Rosz w drodze do Lwowa tylko dzięki pomocy słynnego detektywa amerykańskiego, Krzysztofa Oryla, swego przypadkiem odnalezionego przyjaciela, zdołał ocalić wiezione dokumenty przed złodziejami. We Lwowie na przechadzce w parku Stryjskim spotkał Rosz uroczą kobietę.

Biegnąc rozmyślał Pieter nad tem, jakby nadać zdarzeniu rozgłos i znaczenie. Pieter, jakkolwiek nie był entuzjastą nauki szkolnej, „smykałkę" — jak mawiał jego ojciec — do liter miał i czytał nieźle, a że w różnych zawodach, których mimo swego młodego wieku musiał nieraz imać się, dla dopomożenia rodzicom i sobie, sprzedaż uliczna gazet stanowiła najbardziej dochodowe zajęcie, więc sprytny syn grabarza dość wcześnie nabrał namiętności do czytania gazet, a zwłaszcza „Czerwonego Kurjerka". Gazetkę tę przekładał nad wszystko. Marzeniem jego było kiedyś w niej „stojać". Oczywiście o redaktorstwie nie myślał, ale chciałby być wydrukowany. Jakżeby pogrążył tem rówieśników swoich i współzawodników w łobuzerce.

Gdy dobiegł do kwiaciarni Szymborskiego plan miał gotowy. Poprosił o dostęp do telefonu i, zawiadomiwszy naprzód Pogotowie ratunkowe o wypadku, — zaraz potem, nie puszczając słuchawki telefonicznej i korzystając, że panny sklepowe zajęte były gośćmi i nikt na niego nie zwracał uwagi, wykrztusił raczej, niż powiedział, do telefonu z nieopisanem wzruszeniem numer 93-17. Połączono go. Zaczął tedy.

— Proszę pana redaktora. Na cmentarzu powązkowskim leży jakiś niewiadomy pan... Nieprzytomny.. Może zabity. Mówi Piotr Gębka, syn grabarza... Czwarta brama.

I niesłychanie dumny odłożył telefon...

Poczem jak wicher wybiegł przed kwiaciarnię...

Nie mógł sobie znaleźć miejsca. To biegał do bezwładnie leżącego Jerzego, koło którego zebrała się już gromadka gawiedzi, która jest sakramentalnym przydatkiem każdego wypadku, to znów biegł do bramy patrzeć, czy nie nadjeżdża już Pogotowie. Wreszcie przypomniał sobie, że jakto może się co obejść bez milicjanta i za chwilę prowadził już stróża bezpieczeństwa z jakiegoś pobliskiego posterunku na miejsce wypadku... Milicjant zaalarmował zaraz policję... Poczem zaczął jak zwykle „rozpędzać tłum" z pięciu osób złożony by — jak mówił uroczyście — nie zatarło śladów.

Nim jednak przybyło Pogotowie i policja zajechał przed czwartą bramę pędem automobil „Czerwonego Kurjera" i redaktor pisma we własnej osobie pośpieszył za oczekującym już gorączkowo Piotrem Gębką, który go znał z widzenia, do kwatery gdzie znaleziono Jerzego...

Rozpoczęło się przesłuchiwanie grabarzy. Redaktor chciał następnie przeszukać kieszenie nieprzytomnego wciąż Jerzego, czy nie znajdzie się tam jaki dokument lub choćby bilet wizytowy, wskazujący kim był znaleziony w grobie osobnik. Policjant wszakże sprzeciwił się temu energicznie.

— Do poszukiwań takich — rzekł — ma jedynie prawo władza.

Czekano zatem przybycia policji. Przybyła ona prawie równocześnie z Pogotowiem.

Piotr Gębka znowu dumnie pełnił funkcję przewodnika.

Policja przetrząsnęła ubranie Jerzego, ale w portfelu prócz pieniędzy i fotografii nie znalazła nic co by mogło posłużyć do ustalenia tożsamości osoby.

Lekarz Pogotowia stwierdził stan groźny i zarządził przewiezienie Jerzego do szpitala św. Rocha...

Nim załatwiono wszystkie formalności minęła godzina druga.

Redaktor „Czerwonego Kurjera" znacznie wcześniej opuścił cmentarz, odprowadzony aż do bramy cmentarnej przez pełnego szacunku Piotra, który dreptał przy jego boku i wciąż się dopytywał, czy aby będzie w „Kurjerku" o tym znalezionym panu wszystko i dokumentnie. Oczywiście Piotrowi szło przedewszystkiem o tem, czy jego ważna osoba nie zostanie przy tem pominięta, ale jakoś nie śmiał o tem wprost wspomnieć panu redaktorowi.

Redaktora bawiły pytania chłopca, lecz ani się domyślał o co dziesięcioletniemu wydze idzie. Pochwalił go jednak bardzo za to, że zaraz dał znać o wypadku.

— Jakby się coś nowego wykryło, pamiętaj zaraz zatelefonować...

Piotr aż pokraśniał z uciechy, ale jako człeczek wielce praktyczny natychmiast przypomniał redaktorowi:

— Tylko ,że proszę pana redaktora, własnego telefonu niema...

— Kto nie ma?

— Ano niby ja? a przez pieniędzy to pan Szymborski i człowieka od telefonu przepędza.

— Aha — uśmiechnął się redaktor. — No masz tu „człowieku". I dał mu pieniądze.

(D. C. N.)

Komasacja może być nieszczęściem

takiego zdania są włościanie białostoccy.

We wsi Pogorzałki gminy Obrubniki pow. Białostockiego przystąpiono do zcalenia gruntów tak nieudolnie, że za reformą wypowiedziała się faktycznie mniejszość, z pominięciem art. 3 rozporządzenia prezesa Urzędu Ziemskiego z dn. 19.IV 1920. Włościanie zamiast wdzięczności okazali opór, odmowili pomocy i opłacania kosztów komasacji.

Starostwo poleciło ściągnąć sumy należne z tego tytułu wójtowi w asystencji policji. Zajęto włościanom rzeczy, a więc lustra poduszki, zegary, płotno, pługi, wozy i t. p.

Prócz tego na wniosek komisarza Godlewskiego ukarano opornych aresztem.

Rzeczy zajęte bez podania terminu wykupu a następnie bez ogłoszenia licytacji zostały rozsprzedane. Nabyli je geometra, Milucki, jego pomocnik, Baranowski i funkcjonarjusze policji miejscowej za śmiesznie nizką opłatą mimo to, iż przedstawiały te rzeczy wartość kilkunastu milj. mk. Na geometrów Miluckiego i Baranowskiego włościanie złożyli skargę. Okręgowy Urz. Ziemski przeprowadził dochodzenie, które potwierdziło wszelkie zarzuty przeciwko nim, mimo to pozostają oni nadal na swoich stanowiskach.

Pozatem włościanie skarżą się na geometrów i są nawet zdania, że przy wyznaczaniu parcel dzieją się nadużycia, jak naprz. we wsi Krynica gmina Obrubniki, we wsi Ruda gm. Krypno, Nie mogą też wyjść z podziwu włościanie, że nadal pozostaje na swoim stanowisku komisarz ziemski, Godlewski, mimo to, iż setki skarg złożono na tego funkcjonarjusza.

A zatem wszelkie dobrodziejstwa kultury i postępu stosowane przez nasze urzędy częstokroć zamiast szczęściem stają się nieszczęściem wsi.

Dzień 1 Maja w Białymstoku.

Wczoraj w południe przez ulice Białegostoku przeciągnął pochód ze sztandarami. Gros pochodu stanowiły kl.związki zawodowe ze sztandarami i hasłami majowego święta robotniczego. Główne motto wszystkich napisów na transparentach to walka z drożyzną, kapitałem i burżuazją.

Przebieg uroczystości robotniczej nie został niczem zakłócony. Tylko pogoda zmienna, deszcz mrzący od rana zakłóciły nastrój uczestników.

Komuniści nie pozostali bezczynni i wydali odezwę — list otwarty do Centr. Kom. Wyk. P.P.S. w której usiłują wmówić robotnikowi polskiemu iż demonstruje wspólnie zé zdrajcami komunistami. Ohydną odezwę komunistów robotnicy białostoccy odrzucili z pogardą dla nikczemników.

Robotnicy żądają podwyżki płac

Nowe warunki, nowe pertraktacje.

Przed paru tygodniami robotnicy zwrócili się do związków fabrykantów z żądaniem zastosowania w Białymstoku cennika łódzkiego. Jak wiadomo fabrykanci żądania te odrzucili wobec zastoju jaki panuje w przemyśle włókienniczym.

Obecnie sprawa podwyżek płac jest znowu aktualną. Związki Zawod. robotnicze wystąpiły z żądaniem 50 proc. podwyżki dla tkaczy i zastosowania do reszty robotników płac według cennika łódzkiego.

Fabrykanci odbywają obecnie narady nad sprawą możności przyznania podwyżek.

Zbrodnicza matka

zadusiła rodzone dziecko.

18-letnia Jadwiga Porazowska powiła dziecko, owoc miłości grzesznej. Bojąc się „języków ludzkich", skazana na ogólne pośmiewisko P. postanowiła pozbyć się dziecka. P. zadusiła je i podrzuciła na podwórko sąsiadów. Policja wykryła zbrodnię i zaaresztowała Porazowską.

P. Rom-Romano w Białymstoku.

Sławny ten eksperymentator-medyum, po szeregu występów w Krakowie, Lwowie, Łodzi a ostatnio w Warszawie, gdzie seanse jego cieszyły się olbrzymiem zainteresowaniem, wystąpi i u nas w piątek 4 b. m. w „Palace". P. R, został wyróżniony z pomiędzy całego szeregu demonstrantów, popisujących się w tej dziedzinie, nietylko przez szerszy ogół, ale również przez wybitny świat naukowy. Doświadczenia jego spotykały się zawsze z „bezkonkurencyjnem" powodzeniem i uznaniem, szczególnie dlatego, że p. Romano nie operuje taniemi i łatwemi efektami, nie gra na wrażliwości widzów, nie wywołuje sztucznego nastroju grozy i podniecenia, ale demonstruje eksperymenty poważne i nad wyraz ciekawe, a w niektórych doświadczeniach ryzykuje życie własne. Wieczór ten z zapowiedzinami szeregu tu nie widzianych jeszcze doświadczeń a między innemi fenomenalnej auto-hypnozy na sposób fakirów hinduskich wypełni niezawodnie po brzegi salę teatru „Palace" tak, jak to zwykle bywa na każdym występie p. R. w innych miastach. Bilety są już do nabycia w kasie teatru od 5 do 8.

Na Raty! Kazdy ma możność, **kupić TANIO wszelkie** **Na Raty!**

Towary Sukienne i Manufaktur.

polskich i zagranicznych firm. 563

„NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO"

ulica Fabryczna Nr. 1 (róg Jurowieckiej).

UWAGA Tanio, bo w mieszkaniu prywatnem.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 2 wagony mąki, 1 wagon cukru i 2 wagony szmat.

Wywóz (z tej samej daty): 1 wagon cementu, 1 wagon cegły, 2 wagony sukna.

Cukier podrożał znowu wskutek kłamliwej pogłoski o rzekomej dalszej podwyżce akcyzy. Funt piasku cukrowego kosztuje obecnie 2.600 mk.

Aptekarskie ceny w kramiku p. L. przy ul. Sienkiewicza. Pobiera się tam 800 mk. za szklaneczkę wody sodowej z sokiem. Wszędzie indziej za szklankę takiejże wody płaci się 500 600 mk.

Drobiazgi białostockie.

Nieszczęśliwy wypadek Niejaka R. Treszczanska upadła i złamała nogę. Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

Rezerwiści rocznika 1897 m. Białegostoku powrocili już z ćwiczeń.

Podrzutka znaleziono na podwórku Nr. 21 przy ul. Zamenhófa. Noworodka płci męskiej, 3 miesięcznego, nagiego podrzuciła jakaś nieznana kobieta, której nie zdołano odszukać. Dziecko umieszczono w ochronce.

W Magistracie przyjmowane są narazie deklaracje rodzin rezerwistów roczn. 1897. Rodziny rezerwistów rocznika 1896 będą mogły zwrocić się do Magistratu po otrzymaniu zaświadczeń P.K.U.

Dzień i noc pracuje Urząd Meldunkowy przy gminie wyznaniowej żydowskiej, nie mogąc podołać zgłoszeniom o wyciągi i poświadczenia, których zapotrzebowanie wzmogło się gwałtownie w związku z ostatnimi obławami Policji na „bezdowodników". Tłok i ścisk daje się również we znaki w Magistracie, gdzie dokumenty zostają uwierzytelniane. Wobec nawału pracy byłoby do życzenia, aby dotyczący oddział przedłużył godziny urzędowania.

O przyszłości myśli Kasa Chorych, zakupiła już bowiem plac pod budowę własnego gmachu na pomieszczenie wszystkich swych biur i przychodni. Za plac zapłacono 42 milj. marek.

Rozkaz Sokoli! Dnia 3 Maja o godzinie 8.30 rano, mają się stawić wszyscy druchowie i druchny możliwie w mundurach w Sokolni. Zarząd.

Opady gradowe. Polska pod względem klęski gradowej corocznie z nadejściem wiosny i letnich upalnych miesięcy narażona bywa na wielkie szkody materjalne, pozostające nie bez wpływu ujemnego na ogólną wydajność produkcji rolnej.

Ubezpieczenia od gradobicia, choć stosowane u nas oddawna — nie zdołały jednak dotychczas należycie upowszechnić się i dotrzeć do szerokich warstw ludności rolnej. Zaprowadzenie przeto działu gradowego przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń wzajemnych, jako Instytucję samorządową, opartą na wzajemności a mającą na celu dobro publiczne nie zaś osiąganie zysków (art. I ustawy sejmowej), a nadto organizację wyposażoną w znaczne rozgałęzienie — rokuje udostępnienie tego działu dla tych, którzy dotychczas nie mieli sposobności zabezpieczyć się od klęski gradowej. Umiarkowane taryfy tej instytucji i jej publiczny charakter działania w najbliższej łączności z samorządami i organizacjami rolniczemi — przyczyni się do zapewnienia gospodarce rolnej poważnej dźwigni ku ochronie ludności od dotkliwych szkód gradowych.

Kronika policyjna

Białostocka.

Za nieposiadanie dowodów osobistych zatrzymano na dworcu kolejowym 6 osób.

Uparty jest obywatel polski w swojej opieszałości i nieposłuszeństwie wobec zarządzeń prawnych. Porządek społeczny wymaga, aby każdy posiadał przepisaną legitymację. Dokument, stwierdzający tożsamość osoby, potrzebny jest i nieodzowny na każdym kroku, mimo to wielu jeszcze nie posiada tego koniecznego *vademecum*. Za to ponoszą opłakane skutki.

Na gapę jechał koleją z Bielska do Białegostoku mieszkaniec tego grodu, p. Perce Alser. Zajęła się nim policja tem troskliwiej, że nie mógł wykazać czarno na białem, kto on zacz etc.

Od ubogiego kij odebrał złodziejaszek, kradnąc M. Bliner, ślepej żebraczce, 75 tys. mk., zebrane przez nią w ciągu dnia.

Przyłapano szmuglerzy na granicy polsko-litewskiej. Byli to: Jakób Winokur, Wł. Różewski, białostoczanie. Przemytników odwieziono do więzienia w Grodnie.

Za niezamykanie bram po g. 12 policja sporządziła szereg protokułów na właścicieli nieruchomości.

Kradzieże. W pociągu z Białegostoku do Sokółki skradziono P. Szapiro portfel z 1.000.000 marek.

Przed okienkiem dla przesyłek wartościowych w miejsc. Urzędzie Pocztowym wyciągnięto p. Sz. I. z kieszeni otrzymany cotylko list amerykański z 5 dolarami.

Za bezlegitymacyjność wdzięki do indeksu policyjnego: Marja Krot, Olga Wolf i Estera Ostrow.

Jechał na gapę szeregowiec Stefan Arinowicz. Wysiadając, został proskrybowany.

Rower uciekł pod niewiadomym cyklistą. Kosztował 1.000.000, a ostatnio mieszał się w koszarach im. Józefa Piłsudskiego.

Dostali się do „ula" p.p. Paweł Girucki i Grzegorz Bielaga za systematyczną kradzież złota na szkodę Morzydłowskiego, mieszkańca wsi Bryniec, pow. Białostockiego.

Podrzucone z powrotem w biurze Rady Związków Zawodowych skradzione tam niedawno temu papiery i pieczęcie. Kto jest tym figlarzem, co zabiera i oddaje, zachowując ścisłe incognito — nie udało się dotychczas wykryć.

Gotujcie, smażcie i pieczcie tylko na

Kunerol'u

Tłuszczu roślinnym Smakoszów.

Przedstawiciel: Sp. Akc. Lambert & Brzyski Warszawa, Niecała 8.

Doktor M. Kanel

Choroby weneryczne, moczopłciowe skórne (włosów)

ul. Sienkiewicza Nr. 37.

Przyj. 4-7, kobiety i dzieci 3-4.

Dr. J. Walewski

Choroby włosów, skóry, weneryczne. (Oświetlenie)

cewki i pęcherza.

R-k Kościuszki 3. Od g. 5-7 w.

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iłuzjewskiego szpitala wenerycznego.

Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 ppołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Leczenie promieniami **„Sztucznego Słońca"** z najnowszego aparatu „SOLLUX" stosowane jest w gabinecie

D-ra GAWZE

spec. chorób **uszu, gardła i nosa.** Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Oświetlenie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.

Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

W piątek, dnia 4 maja w sali Teatru „PALACE"

wystąpi jedyny raz w Białymstoku, światowej sławy, niezrównany eksperymentator, auto-medyumista

ROM-ROMANO

Cena druków Pocztowej Kasy Oszczędności.

Z powodu wzrostu kosztów, podwyższa się od dn. 15 bm. ceny druków PKO.

1 książeczka czek. kasowych	po	50	szt	mk. 6.000
1 „ „ przekaz.	„	50	„	„ 8.000
1 pakiet blankietów nadawcz	„	1000	„	„ 25.000
1 „ „ „	„	100	„	„ 3.000
1 „ „ „	„	50	„	„ 1.600
1 „ kopert do czeków	„	50	„	„ 1.800
1 „ przekazów czek. dla czek. zbior.	„	100	„	„ 4.000
1 „ „ ze zwrotn. poświad.	„	100	„	„ 8.000
1 „ spisów do czeków zbiorowych	„	100	„	„ 5.000
1 „ dowodów przelewowych	„	100	„	„ 500

W Związku z otrzymaniem od zawodowych związków robotniczych przemysłu włóknistego **żądań podwyższenia i zmiany cennika** płac zarobkowych, Zarządy Związków Fabrykantów niniejszem zapraszają **wszystkich fabrykantów włókien. obwodu Białostockiego** na

OGÓLNE ZEBRANIE

mające się odbyć dziś we **środę, dn. 2 maja o godz. 7 wiecz. w lokalu klubu B. O. S. O. Lipowa 52.**

Ze względu na doniosłość sprawy pożądane jest przybycie wszystkich członków Związków

ZARZĄDY ZWIĄZKÓW FABRYKANTÓW

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.

Lecz. promieniami Rentgena.

Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8.

Białystok, ulica Lipowa 17

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skórne.

Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.

Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Ogłoszenia drobne.

Poszukuję posady biurowej, ekspedytora lub inkasenta. Zgłoszenia do Adm. „Dziennika Białostockiego pod „T". 542

Pokoju skromnie umeblowanego poszukuje inteligentna panna. Cena obojętna. Oferty do Adm. „Dziennika" pod „Pokój".

Potrzebny buchalter samodzielny obeznany z pracą kancelaryjną. Zgłaszać się do Działu Gospodarczego Komendy Okręgowej P. P. w Białymstoku, Warszawska 50.

Buchalter samodzielny sumienny i obowiązkowy poszukuje posady Oferty: Dziennik Białostocki pod „Handlowiec".

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Antoniego Citkowskiego (rocz. 1896) zam. przy ul. Nowo-Warszawskiej Nr. 21

Zgubiono paszport polski na imię Marcina Abramowicza zam. w majątku Jesenówce pow. Białostockiego gm. Kalinowskiej 599

Zgubiono paszport polski na imię Jana Stankiewicza zam: przy Czytej 10. 589

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez gminę Dojlidy na imię Aleksandra-Aleksieja Klimczuka zam. przy ul. Artyleryjskiej 9. 577

Zgubiono książkę domową, na imię Moszy Jelin zam. przy ul. Mazowieckiej 12. 572

Zgubiony dowód osobisty wydany przez Starostwo Białowieskie na imię Izraila Płutyckiego zamieszkałego w Hajnówce pow. Białowieski. 582

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Białymstoku rocz. 1898 na imię Antoniego Rutkowskiego zam. we wsi Jaświły gm Dolistowo pow. Białostocki. 591

Sprzedaje dom z ogrodem owocowym. Kielecka 16. 593

Zgubiono tymczasową legitymację za Nr. 1474, wyd. przez Naczelnika V Rejonu Starostwa Grodzieńskiego, na imię Borysa Margolisa, zam. przy ul. Sobieskiego 16. 580

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Uszera Goldberga, (rocz. 1900) zam. przy ul. Grodzieńskiej 7. 581

Zgubiono paszport polski, na imię Jana Michałowskiego zam. przy ul. Wązskiej 19. 587

„Apollo" BĄDŹ MOJĄ ŻONĄ **MAKS LINDER**

Do miłego zobaczenia Piękne Białostoczanki dziś w kinie „APOLLO" od godziny 7-ej.

Arcydzieło wytwórni **„Victorja film"** w Berlinie.

„Modern" ROMANS PIĘKNEJ GRZESZNICY Dramat współczesny w 6 aktach.

DZIŚ Pierwszorzędna reżyserja Najnowsze tańce. W roli głównej — Czarująco-piękna **LEE PARRY**

Kasa czynna od godz. 5.30 popoł.

Wydawca i Redaktor **Józef Ujejski.** Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Stowski i S-ka, Białystok Warszawska 83.